

SHMUEL ATZMON-WIRGER

ur. 1929; Biłgoraj



Miejsce i czas wydarzeń	Biłgoraj, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Biłgoraj, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, szkoła powszechna, nauczycielka Jasińska, szkoła hebrajska, cheder, dzieciństwo

Dzieciństwo w Biłgoraju

Dzieciństwo w Biłgoraju kojarzy [mi] się z uczeniem się literek, uczeniem się literatury, uczeniem się języków. Ja mając osiem i pół roku mówiłem w trzech językach. Pisałem w dwóch, bo w jidysz nie pisano – mówiono. Ale pisałem po hebrajsku, pisałem po polsku oczywiście. Kojarzy mi się też z zaczęciem tej żyłki twórczości, która się u mnie [pojawiła] dzięki mojej nauczycielce, pani Jasińskiej, której w swoim życiu nigdy nie zapomnę. Ona miała dobre, wspaniałe podejście do mnie, jako małego chłopczyka. Byłem łobuzem nie z tej ziemi, byłem strasznie silny. Biłem się z chłopakami polskimi, tak samo, jak oni się bili z nami. Byłem w drugiej klasie, [biłem się z kimś], krew mu poszła, poskarżyli pani Jasińskiej. Postanowiono mi dać karę, żebym wyuczył się „Pana Tadeusza”, nie wiem ile strof, na pamięć. Takie było podejście tej pani Jasińskiej. Ja się wyuczyłem, przyszedłem po tygodniu i recytowałem: „Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie...” i tak dalej. I nagle powiedziała pani Jasińska: „Słuchajcie, widzicie, ten Żydek tak ładnie recytuje po polsku. Weźmiemy go do teatru”. I zaczęła się kariera moja. Po tym dowiedzieli się w hebrajskiej szkole, to w hebrajskiej szkole już recytowałem po hebrajsku. W Biłgoraju zaczęła się ta twórczość. I ja to wykorzystywałem zawsze, aby być w centrum dzieci, w centrum ludzi. Bo to jest życie aktora. Bez publiczności on nie istnieje. I to jest moje pierwsze [skojarzenie].

Pamiętam, jak jeszcze przed tym mnie prowadzono do chederu, miałem trzy i pół roku i chodziłem z ojcem i z dziadkiem moim, Josefem Rapaportem. Dzieci zaczynają wtedy od nowa czytać Biblię, więc wtedy namazano na „B” [miodem] i ja językiem [lizalem], żebym wiedział, że to jest święte, że litera jest świętą rzeczą i słodką. Ja lubię języki, lubię słowa, odnoszę się do tego. Słowo jest dla mnie bardzo ważne. Na końcu języka znajduje się świat – tak zawsze mówiła mi matka. I słowo może być słowem podtrzymującym, słowem optymistycznym i może być też narzędziem zabijającym człowieka. Trzeba zawsze myśleć i panować [nad językiem]. Zawsze

ojciec mówił: „Zanim odpowiesz, licz do dziesięciu. Nie odpowiadaj od razu, nawet jak masz odpowiedź”. Te wszystkie rzeczy kojarzą się z moim dzieciństwem w Biłgoraju. Oczywiście moje dzieciństwo było rozdzielone na dwie części: do [19]39 roku i od [19]39 roku.

Data i miejsce nagrania	2006-07-08, Kraków
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"